

## Mecenat nad WSKSiM

## Nie tylko wiedza

» Podczas tegorocznej pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę o. dr Tadeusz Rydzik CSsR zaapelował do przedsiębiorców o objęcie patronatem działalności Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. W 2019 r. został Pan nagrodzony przez Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu medalem „Pro Ecclesia et Patria”. Dlaczego został Pan mecenasem toruńskiej uczelni?

– Spodziewał się Pan z pewnością, że użyję na wstępie jakichś pompatycznych i wzniosłych odniesień. Otóż zaskoczę Pana. Wspieranie uczelni, w których wychowuje się i kształci tak dobrych przyszłych pracowników, powinno być dla przedsiębiorców jednym z celów nadrzędnych. W przeciwnym razie zamiast należytej kadry pracowniczej będziemy mieli kolejne pokolenia niezdatnych do wejścia w życie zawodowe młodych ludzi, którzy, chociaż jeszcze niczego nie osiągnęli, mają ogromne oczekiwania i roszczenia. Tak sukcesu w życiu zawodowym się nie odniesie. Pięniądze biorą się bowiem z pracy, a nie z tego, że ktoś sądzi, że mu się coś należy. Nikomu z nas nie należy się nic ponad to, co wypracuje swoją postawą, wiedzą, działaniem i skutecznością. Ora et labora – módl się i pracuj. Jakiś czas temu młodzież zrezygnowała z „ora”, dziś nie liczy się ani ciężka praca, ani modlitwa. Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej zaczęła przywracać mi wiarę w to, że można te złe tendencje jeszcze powstrzymać, a skoro to ważne nie tylko dla tych młodych ludzi, ale także dla nas wszystkich – to uważam, że trzeba wspierać. Kto może, niech wspiera.

» W jaki sposób można wspierać tę uczelnię?

– Mówić głośno i bez żadnego skrępowania, że Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej wypuszcza w świat bardzo dobrze przygotowanych absolwentów. W świecie, który oszalał, w którym większość uniwersytetów krepuje naukę – zwróćmy uwagę chociażby na ostatnie oskarżenia pod adresem ks. prof. Dariusza Oko, który jest ciągnany po sądach za napisanie pracy naukowej – potrzeba miejsca, w którym edukowana młodzież wychodzi nie tylko z



ROZMOWA /

ze **Szczepanem Wójcikiem**, mecenasem Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

wiedzą, ale i silnym kręgosłupem moralnym. Uważam, że katolicy przedsiębiorcy, którym zależy na wzrastaniu nowego, zdrowego pokolenia w naszej Ojczyźnie, powinni wspierać WSKSiM, jak tylko się da. Wiele uczelni może liczyć na wielkie zagraniczne dofinansowania, szkoła toruńska ze względu na swój katolicki profil zawsze była sekowna. Dlatego trzeba ją wspierać.

» Czym wyróżnia się WSKSiM spośród innych szkół wyższych?

– Mam nieodparte wrażenie, że do Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu nie trafiają ludzie przypadkowi, a to oznacza – o czym mogłem osobiście wielokrotnie się przekonać – że dzięki tej uczelni na rynku pracy pojawiają się ludzie wykwalifikowani w swoich specjalizacjach, ale również posiadający system wartości etycznych, które są dziś poszukiwane, ale niestety deficytowe. Plagą wśród współczesnych dwudziestolatków wchodzących na rynek pracy jest automatyczna i zazwyczaj niczym nieuzasadniona postawa roszczeniowa. Wielu z nich nie chce zdobywać kwalifikacji zawodowych i poprzez praktykę rozwijać swoich umiejętności. To, co słyszę wielokrotnie jako pracodawca, to „daj”. Nigdy natomiast nie spotkałem się z takim zachowaniem u ludzi, którzy przyszli do nas do pracy po

WSKSiM. Są pewni siebie, świadomi swoich umiejętności, ale też pełni zaangażowania w budowanie firmy – przy czym pokorni. To prawda, że od szkoły wiele zależy, ale szkoła, która daje wiedzę i odpowiednią formację, to skarb nie do przecenienia, dlatego wspieram uczelnię, jak tylko mogę.

» Jakie korzyści może odnieść przedsiębiorca ze wspierania tej uczelni?

– To najprostsza inwestycja w przyszłość prowadzonej przez mnie działalności gospodarczej. Każdy przedsiębiorca w Polsce wie, jak ciężko jest dziś znaleźć dobrych, sprawdzonych i wykwalifikowanych pracowników. Chodzi mi nie tylko o ogromną podaż, szczególnie pracowników umysłowych, ale także o problemy z doбором dobrze wykwalifikowanego personelu w ogóle. Przez wydawnictwa, które założyłem, media oraz część należących do mnie firm przewinęło się łącznie kilkanaście osób, które zdobyły warsztat i wykształcenie w Wyższej Szkole Kultury Społecznej

Jakiś czas temu młodzież zrezygnowała z „ora”, dziś nie liczy się ani ciężka praca, ani modlitwa. Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej zaczęła przywracać mi wiarę w to, że można te złe tendencje jeszcze powstrzymać

i Medialnej – nigdy się nie zawiodłem. Mało tego, w najbliższych dniach będziemy po raz kolejny zwiększać obsadę pracowniczą w jednej z firm. Poszukujemy menadżerów projektów, ekspertów w dziedzinie social mediów i osób z warsztatem dziennikarskim, pierwsze,



co zleciłem jednemu z moich najbliższych pracowników, to aby zapytał o ludzi w WSKSiM.

» Wspólnie z toruńską uczelnią organizował Pan konferencje naukowe. W dzisiejszych czasach współpraca biznesu z nauką jest konieczna?

– Jest nie tylko konieczna, ale też niezbędna. Obie te płaszczyzny muszą się przenikać, w przeciwnym wypadku nie będzie rozwoju. Ile dobra udało się stworzyć, łącząc ze sobą świat nauki razem z przedsiębiorcami podczas tych wszystkich sympozjów, wiedzą wszyscy, którzy mieli okazję w nich uczestniczyć. Do tego dochodzi jeszcze „etyka w biznesie”. Jeżeli ktoś stawia sobie za cel swojego przedsiębiorstwa zarabianie pieniędzy, to niczego dużego nigdy nie zbuduje, a pracownicy nie będą angażować się w rozwój firmy. Pieniądże są bardzo miłym i finalnie niezbędnym efektem pracy, ale celem każdego poważnego przedsiębiorstwa nie powinny być pieniądze. Ileż rozmów, także na ten temat, przeprowadziliśmy podczas konferencji naukowych w WSKSiM... Również w tym zakresie szkoła założona przez ojców redemptorystów służy Polsce i jej całemu społeczeństwu.

» Zajmuje się Pan również mediami. Jest Pan wydawcą portali internetowych. Jak ocenia Pan warsztat studentów WSKSiM?

– Przywraca mi on wiarę w to, że w mediach można się jeszcze posługiwać poprawną i płynną polszczyzną, bez fatalnych przyzwyczajaj językowych, złej intonacji i stawiania akcentów nie w tych miejscach, gdzie trzeba. Całe lata młodzi adepci dziennikarstwa byli wpatrzeni w duże komercyjne ogólnopolskie telewizje, które przez swój intelektualny infantylizm zmieniły obyczaj dziennikarstwa skromnego i konkretnego – tam, gdzie powinno być ono skromne i konkretne, oraz dziennikarstwa ostrego i nieodpuszczającego – tam, gdzie powinno być ono nieugięte i świdrujące. Do tego zdanie nigdy nie dąży do kropki. Nagle pojawia się Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, wypuszcza na rynek swoich pierwszych absolwentów i wiele się zmienia. Nie można też zapomnieć o etyce w dziennikarstwie, czasami myślę, że uczy jej tylko u ojców redemptorystów w Toruniu. Nie zapominajmy też, że WSKSiM to nie tylko dziennikarstwo. Zatrudnialiśmy w naszych mediach również operatorów kamer po „toruńskiej szkole”, wielu z nich pracuje dziś na planach filmowych czy w dużych telewizjach i są rozchwytywani.

» Dziękuję za rozmowę.

Rafał Stefaniuk